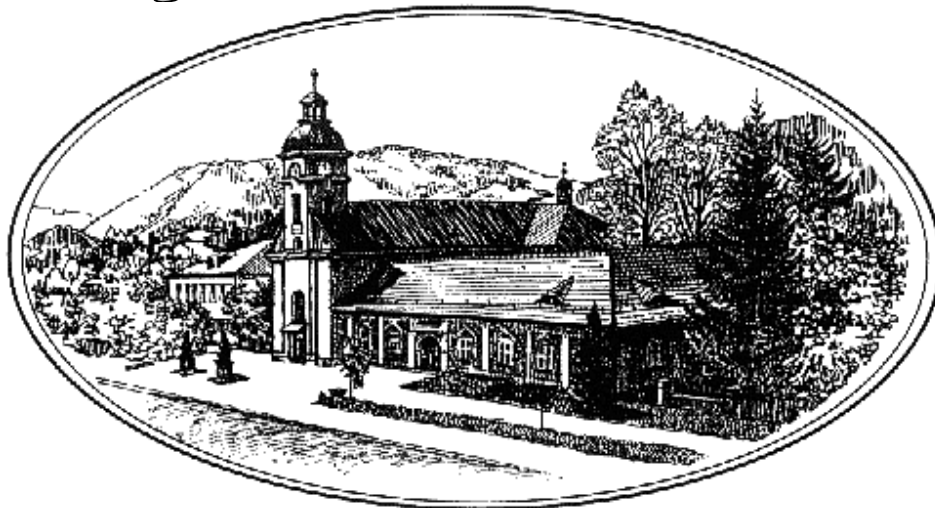


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> **E-mail Redakcji:** redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 39 (695) 30 września 2007 r.

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

To

Słyszymy ich bardzo wiele. Wiele także wypowiadamy. Gdyby podjąć próbę ich zliczenie okazałoby się zapewne, że jest to spory kłopot, a to między innymi ze względu na ich ilość. Mowa o słowach. Ich wypowiadanie przychodzi wielu osobom bez większych trudności, a tymczasem proces ich powstawania w naszym umyśle a następnie przełożenie na wymowę jest procesem niezwykle skomplikowanym. Dzisiejsza refleksja obejmie temat słów najważniejszych.

Warto na wstępie zaznaczyć, że możliwość wypowiadania słów oraz ich rozumienie należy do wielkich darów, w jakie zostaliśmy wyposażeni przez Ojca Niebieskiego. Czasem dopiero choroba lub niemożność komunikowania uświadamia człowiekowi jego znaczenie i wartość... Skoro jest to tak wielki i cenny dar warto się zastanowić, w jaki sposób bywa on wykorzystywany przez ludzi. Wielu nie podejmuje nawet prób, aby nad tym się zastanowić, chcąc jednak korzystać z niego w mądry sposób warto się nad tym zastanowić nieco głębiej.

Wszystkie słowa, które wypowiadamy oraz te, które do nas docierają, można podzielić na trzy grupy. Pierwsza obejmuje słowa, które ubogacają nas i innych. Spotkanie z człowiekiem, który chce i potrafi ubogacać innych słowami, które wypowiada jest zawsze wielką szansą i darem. Warto w tym miejscu zastanowić się na ile zabiegamy i szukamy sposobności do takich rozmów i na ile sami staramy się, aby wypowiadane słowa budowały i ubogacały innych...

Druga dotyczy słów, które niczego nie wnoszą. Są to najczęściej informacje nie domagające się żadnego wysiłku intelektualnego a ich autorom nie zależy, aby kogokolwiek ubogacać ani też nie zabiegają o ubogacenie swojego wnętrza.

Wreszcie trzecia grupa dotyczy słów, które pozostawiają po sobie rany i bolesne ślady. Często ludzie, wypowiadając morze słów, nie zastanawiają się, jakie pozostawiają one po

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Am 6,1a.4-7

Psalm: PS 146,6-10

II czytanie: 1 Tm 6,11-16

Ewangelia: Łk 16,19-31

sobie pręgi na sercach ich odbiorców.

Słowem można zabić! Słowo może pozostać niczym bolesna rana w sercu na długie lata. Ludzie, którzy pozwolili na to cierpią podwójnie, ponieważ najpierw sami zostali zranieni a później, na skutek braku przebaczenia, dodali jeszcze nową dawkę bólu do tego, który został im zadany. Ile takich słów usłyszeliśmy w życiu, i co gorsza ile takich wypłynęło z naszych ust? Podejmując ten temat

warto pamiętać o słowach przypominających, że z każdego z nich trzeba będzie kiedyś zdać rachunek. Z każdego.

W dzisiejszych czytaniach słyszymy jedno słowo, które na pierwszy rzut oka może wydawać się tak zwyczajne i oczywiste, że możemy na niego nawet nie zwrócić uwagi. Mowa o słowie "to". Zostało ono zawarte w pierwszym czytaniu: *To mówi Pan Bóg* (Am 6, 1a). Dlaczego jest ono tak ważne? Pierwszym elementem decydującym o jego wyjątkowości jest fakt dotyczący tego, kto je wypowiada. Autorem jest Bóg, a więc ktoś najbardziej wyjątkowy, najbardziej zasługujący na uwagę. To Osoba, od której nikt ani nic nie może być ważniejsze!

Kolejne pytanie dotyczy faktu, dlaczego zostało ono wypowiedziane? Stało się tak dlatego, ponieważ naszemu Panu Bogu bardzo zależy na nas. Bardzo! To właśnie On kierowany autentyczną troską i miłością wobec swoich dzieci, kieruje swoje słowo do nich w tym celu, aby nim ubogacić i wypełnić ich serca nie na pięć minut ani na chwilę, ale na całą wieczność! Wobec świadomości tej prawdy jak wielkie winno być nasze przejęcie i nasza wdzięczność za każde Jego słowo, to konkretne i wypowiedziane pod naszym adresem...

Warto dziś postawić sobie pytanie, jakie miejsce w moim życiu zajmuje to słowo, które wypowiada do mnie mój Bóg. Słowo tak ważne, tak cenne, tak potrzebne. To słowo najważniejsze.

ks. Zbigniew Zachorek

Zdrowie zadaniem duchowym - Choroba obrazem duszy

Choroba stawia przed nami zadanie, które w dłuższym ćwiczeniu mamy do wypełnienia. Może zdarzyć się, że objaw choroby pozostaje także wtedy, gdy zadanie wyznaczone przez chorobę wypełniliśmy. Musimy wtedy umieć się z tym pogodzić.

Na razie jest tak źle, że mamy kaszel. Mimo tego czujemy się wolni. Może ten kaszel kiedyś zaniknie. Potrafimy jednak z tym żyć. Nie należy mierzyć stanu naszego nastroju jedynie tym, czy kaszel zniknął, czy też nie. Rozstrzygające jest to, że pozwalamy sobie przez niego ciągle na nowo przypominać co jest naszym zadaniem: nasza wolność, którą od Boga posiadamy, a którą wobec ludzi żyjemy i odczuwamy przyjemność z życia.

W obchodzeniu się z objawami choroby konieczne potrzebujemy sztuki zdrowego humoru. Ona wyzwala nas z przymusu pozbycia się czym prędzej wszelkich objawów choroby i ze złudzenia doskonałości, że prowadząc życie godne człowieka, musimy w całości być zdrowi. Taki zdrowy humor wyzwala nas do prawdziwego człowieczeństwa. Kobieta, która cierpiała na astmę, tym samym przez to przedstawiała obraz Przygniecenia i Duszenia sytuacją rodzinną, jednak pracowała nad sobą tak dalece, że udało się jej dojść do wewnętrznej wolności. Lecz astma stale wracała. Byłoby zuchwale powiedzieć, że ona wcale do problemu nie przystąpiła. Astma wskazuje, że w dalszym ciągu czuje się nią zniewolona i przygnieciona. Nie odważę się jednak wewnętrzne uczucia drugiego stawiać pod znakiem zapytania i podejrzewać, że jest ono obroną. Skrzywdziłbym przez to tę kobietę. Może też być tak, że objawy będą obecne przez długie lata, a nawet aż do śmierci. Ale mogą stać się wówczas pomocnym przewodnikiem, który stale będzie przypominał czym jest rzeczywista wolność. Jeśli pojawi się nagle w nocy u niej atak astmy, to przewodnik pomoże jej powstać by pracować i to, co było dotąd niezłatwione załatwić. W ten sposób sama znajdzie drogę do odważnego wykonania pozytywnych zadań. Może także uczyć się zrozumieć atak astmy jako okazję powstania do modlitwy. W ten sposób może zaprzyjaźnić się z chorobą. Byłaby wciąż na nowo przywoływaniem Boga, a noc nie konieczne musiałaby być przeznaczona wyłącznie na sen, ale także na modlitwę i czuwanie, co będzie dobrem dla duszy i ciała. Nie wolno jednak uważać, że kobieta powinna bezwzględnie wyzbyc się ataków astmy. Właściwie dlaczego? Może właśnie dzięki nim istotnie staje się bardziej ożywiona i doświadczona przez to większe bogactwo wewnętrzne. Jest dla niej ważnym znakiem przypomnienia o Bogu, ośmielenia się do skrócenia dystansu ku Bogu i rzucenia się w Jego ramiona, by w Nim doświadczyć własnej wolności. Jeśli z wdzięczności przyjmie astmę, to ona poprowadzi ją do ludzkiej dojrzałości i duchowego bogactwa, którego prawdopodobnie nie udałoby się osiągnąć bez objawów choroby.

Choroba jako szansa.

Spojrzenie na Nowy Testament pokazuje nam, że chorobę mamy traktować nie tylko jako znak naszego stanu wewnętrznego, ale również jako miejsce, na którym Pan Bóg pragnie nam wskazać swoją Chwałę i Łaskę, na którym On sam mógłby nas dotknąć.

Ewangeliści w przedstawianych historiach uzdrowień usiłują pokazać nam i zaprosić w opisywanych chorobach do rozpoznawania samych siebie. Sparaliżowany w rozdziale 2 u św. Marka jest obrazem dla naszych wewnętrznych bezwładów, trędowaty - obrazem naszych niezdolności przyjęcia samych siebie tak, że te przytłumione wyjdą z naszej skóry i wystawią się (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Dzieci i środki komunikowania: wyzwanie dla wychowania

Kilka lat temu na włoskim portalu internetowym www.qumran2.net przeczytałam modlitwę „dziecka naszego pokolenia”. Oto ona:

„Panie, tego wieczoru chcę Cię prosić tylko o jedno: przemień mnie w telewizor tak, bym mógł zająć jego miejsce. Chciałbym żyć tak, jak „żyje” telewizor w moim domu: mieć specjalny pokój, aby gromadzić wszystkich wokół siebie, być traktowany „na serio”, kiedy mówię. Spraw, bym był w centrum uwagi, by mnie słuchano i nie przerywano, kiedy mówię. Chciałbym doświadczyć tej szczególnej roli, jaką ma telewizor, kiedy w domu „coś nie gra”. ...I dotrzymywać towarzystwa mojemu tacie, kiedy wraca zmęczony po pracy. ...I niech mama, zamiast mnie ignorować, szuka mnie, kiedy czuje się sama. ...I niech moi bracia i siostry biją się o to, by być ze mną. Chciałbym, by i dla mnie, porzucano wszystko, aby być ze mną kilka chwil. Panie, nie proszę o wiele - tylko żyć jak «żyje» jakikolwiek telewizor”.

Środki komunikacji społecznej nie przestają wzbudzać emocji: od zachwyty do nieporadności. Mieszkamy w „globalnej wiosce” stworzonej przez media, w której tak naprawdę wcale nie jest nam łatwo komunikować. Telewizja, czat, YouTube - fenomen języka audiowizualnego stanowi nie lada wyzwanie dla wychowania i formacji dzieci dziś, na skrzyżowaniu awangardowych programów edukacyjnych. Mój profesor komunikacji, jezuita o. José Martínez de Toda, zwykł mawiać, że „dziecko naszego pokolenia” jest bardziej „ikoniczne” niż logiczne, bardziej z informatyzowane niż rozwijające zdolności komunikacji międzyludzkiej; to dziecko „momentu”, nie procesu, intuicji, a nie dyskursu.

W Orędziu na 41. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, Ojciec Święty Benedykt XVI podkreśla dwa aspekty: formację dzieci i formację mediów: „za wychowanie do wybiórczego korzystania z mediów odpowiedzialni są rodzice, Kościół i szkoła. Pierwszoplanowa jest tu rola rodziców. Mają oni prawo i obowiązek zapewnienia rozumnego korzystania z mediów, kształtując sumienia swych dzieci, aby były one w stanie wydać wartościowy i obiektywny osąd, jakim będą się kierować przy wyborze bądź odrzuceniu proponowanych programów (Jan Paweł II *Familiaris consortio*, 76). W wypełnianiu tego zadania rodzice powinni być zachęceni i wspierani przez szkołę i parafię aby mieć pewność, że cała wspólnota wspiera ich w tym trudnym, choć przynoszącym zadowolenie aspekcie ich rodzicielstwa”.

Patrząc oczyma wiary na media znaczy nie tyle widzieć wady, słabe punkty, niszczycielski wpływ mediów w kształtowanie myśli i uczuć dziecka, to podjąć wyzwanie, byśmy z „widzów” stali się protagonistami nowej kultury medialnej.

Środki komunikacji społecznej są potencjalnymi „namiotami”, w których zamieszkuje Słowo. Komunikowanie wiary, Ewangelii na tym nowym aeropagu - tak dynamicznym i perswazyjnym - ma zatem moc ukazywania człowiekowi, że to on „stoi w centrum każdej wartościowej komunikacji” - czytamy w orędziu Benedykta XVI - „Patrząc oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego on potrzebuje” (*Deus Caritas Est*, 18)

Barbara Podgórska



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl/
Dzielmy_Sie_Slowem/

Muzyka, ale jaka?

Świat, który nas otacza, przepełniony jest muzyką. Dźwięczy ona w radio, telewizji, kinie, samochodzie, pociągu. Dobiega z głośników na festynach, kiermaszach, na salach zabaw czy plażach. Można odtworzyć ją z płyt, taśm, kaset. Organizuje się koncerty w wielkich salach widowiskowych, w małych zabytkowych wnętrzach, filharmoniach, kościołach, urzędach, parkach, szkołach, muzeach.

Przy dźwiękach muzyki odbywają się uroczystości religijne, państwowe i rodzinne. Muzyka wydaje się bliska i zrozumiała. Czy tak jest naprawdę? Jaka muzyka jest nam potrzebna?

W tym pierwszym artykule przedstawię, w wielkim skrócie, historię muzyki, oraz spróbuję odpowiedzieć, jaka muzyka jest nam potrzebna?

Muzyka starożytnej Grecji stanowi podstawę rozwoju ogólnoswiatowej muzyki późniejszych epok. Muzyka starogrecka była jednogłosowa i ściśle łączyła się z poezją i tańcem. Uczucia wyrażano za pomocą ruchu.

W okresie średniowiecza następuje rozkwit muzyki religijnej. Kościół wprowadził muzykę do nabożeństw. Dominowały jednogłosowe śpiewy liturgiczne. Z czasem nastąpił rozwój muzyki świeckiej wielogłosowej.

W epoce średniowiecza następuje rozkwit muzyki religijnej, ale oprócz niej rozwija się także muzyka świecka, np. dworska (pieśni trubadurów).

Trubadur to średniowieczny rycerz, śpiewak, poeta, piewca radości, urody życia i miłości. Zwykle byli to wędrowni śpiewacy, którzy chodzili od zamku do zamku, prezentując swoje utwory i opowiadając o dziwach współczesnego im świata. Ludzie mogli ich słuchać, uczyli się, poznawali świat.

Wiek XX to rozwój i powstawanie różnych gatunków muzyki: jazz, rock, rap, techno, itp. itd. Wśród tych gatunków muzyki są i takie, które szczególnie upodobały sobie zespoły satanistyczne, propagujące kult szatana lub też mające teksty o wydźwięku antychrześcijańskim.

W dzisiejszych czasach większość gatunków muzycznych, można by powiedzieć, została „ochrzczona”, to znaczy, że w gatunkach muzycznych kojarzących się z satanizmem czy antychrześcijaństwem są teksty zaczerpnięte z Pisma Świętego (np. zespół 2 TM. 2,3 zwany popularnie Tymoteusz).

Muzyka ma różnoraki wpływ na ludzi. Pozytywny: uspokaja, odpręża, relaksuje. I negatywny: rozdrażnia, denerwuje. Często zależy to także od wieku człowieka.

Jeden z największych greckich filozofów Arystoteles mówił: „Muzyka łagodzi obyczaje”, a węgierski kompozytor Zoltan Kodaly: „Muzyka odkrywa najgłębsze zakamarki duszy ludzkiej”. Zaś współczesny polski kompozytor Wojciech Kilar wyraził się, że nie ma muzyki poważnej i rozrywkowej, ale jest muzyka dobra albo zła.

W dzisiejszej dobie wszyscy stoimy przed możliwością wyboru. To od nas zależy, jakiej muzyki będziemy słuchać. My, jako ludzie wierzący, mamy kierować się głosem sumienia. Należymy do Kościoła Chrystusowego i znamy zasady moralne, jakie nas obowiązują. Wybierając określony gatunek muzyki, musimy uwzględnić, jakie wartości niesie ona ze sobą.

Współczesny odbiorca muzyki ma wyjątkowo trudne zadanie, ponieważ musi sam oceniać jej wartość.

W świecie, w którym dominują różne gatunki muzyki, nie możemy kierować się duchem czasu, ulegać modzie, fali reklamy. Musimy wybierać taki rodzaj muzyki, który doprowadzi nas do głębszych przeżyć oraz do spotkania z Bogiem.

ks. Andrzej Filapek

Czy wiesz, że...

...peruwiański imigrant naprawia papieskie buty?

Buty Benedykta XVI naprawia peruwiański imigrant Antonio Arellano, który ma zakład szewski w pobliżu Watykanu - ujawniła włoska agencja prasowa ADN Kronos.

Przez lata kardynał Joseph Ratzinger osobiście przynosił mu swoje buty. Wcześniej szewc ten naprawiał buty Jana Pawła II. Arellano powiedział włoskiej agencji, że papież nie ma u niego zniżki ani specjalnych przywilejów i płaci tak samo, jak wszyscy inni klienci. Do jego zakładu, położonego w pobliżu uliczki Borgo Pio papiescy współpracownicy przynoszą czarne i wiśniowe mokasyny, czasem porysowane i trochę zniszczone na noskach. Nie zdradził natomiast, z jakiej firmy pochodzą buty Benedykta XVI.

Szewc podkreślił, że buty papieża dostaje do naprawy kilka razy w roku, często przed pielgrzymkami. Tak było między innymi - wspomniął - przed zeszłoroczną podróżą do Polski, gdy dosłownie na kilka dni przed nią otrzymał do naprawy czarne mokasyny Benedykta XVI.

- Także polskie siostry przynosiły mi buty Jana Pawła II - dodał Antonio Arellano, którego klientami jest wielu dostojników z Watykanu.

za: ciekawostki.eu

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Przekazania: nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i każde inne, zawiera się w tym: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. (Rz 13,9)

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ogólna: Aby chrześcijanie, którzy są w sytuacji mniejszości, znaleźli siły i odwagę do życia wiarą i nie ustawali w dawaniu jej świadectwa.

Intencja misyjna: Aby światowy Dzień Misyjny był odpowiednią okazją do wzbudzenia w każdym ochrzczonym coraz głębszej świadomości misyjnej.

Wspomnienia z wyprawy w Sudety

W dniach od 14-16 września chórzyści - członkowie Stowarzyszenia AVE wraz z rodzinami wyjechali do Karpacza. Program był ukierunkowany na aktywny wypoczynek. Wyjazd z Ustronia poprzedzony został mszą św. odprawioną przez księdza Andrzeja.

W piękny słoneczny dzień dotarliśmy do Góry św. Anny. Dwie godziny zwiedzaliśmy Sanktuarium Św. Anny Samotrzeciej. Sanktuarium jest uznane za jeden z cenniejszych obiektów i zespołów zabytkowych w Polsce. Stoi tu XVII. wieczny klasztor franciszkanów oraz wspaniała bazylika z pięknymi witrażami i organami, zbudowana w miejscu starego, jeszcze XV. wiecznego kościoła. Obydwie budowle są pięknie wkomponowane w kulturowo - przyrodniczą przestrzeń Parku Krajoznawczego „Góra Świętej Anny”. Od prawie 500 lat pielgrzymi odwiedzają to miejsce, aby pomodlić się do Św. Anny.

Na wschodnim i południowym zboczu góry, między drzewami, widać 40 odnowionych kaplic kalwaryjskich, powstałych na początku XVIII w. W oddaleniu około 400 m od obiektów sakralnych stoi Pomnik Czynu Powstańczego z okresu plebiscytu z lat 1919-21, a poniżej na stoku usytuowany jest przepiękny amfiteatr.

Po doznaniach duchowych i krajoznawczych ruszyliśmy w dalszą drogę do Karpacza. W Bolkowie musieliśmy zmienić trasę przejazdu z uwagi na wyścig kolarski Tour de Pologne. Udaliśmy się w kierunku przepięknej przełęczy Okraj - Kowary - Karpacz. Droga górską z niezliczonymi zakrętami i wspaniałymi widokami. O godz. 15³⁰ wjechaliśmy w granice miasta Karpacza, gdzie organizatorzy wyścigu zatrzymali nam autobus. Na piechotę udaliśmy się do hotelu „Chrobry”. W trakcie przemarszu przez miasto mijął nas peleton wyścigu, co stało się dodatkową atrakcją naszej wyprawy.

Karpacz, jak i główna droga miejska, położony jest na mocno pochylonym stoku. W ten sposób oglądając przejazd peletonu mogliśmy ocenić jak wielki wysiłek muszą włożyć kolarze w trudy tego etapu.

Po posiłku, na godzinę 19⁰⁰ pojechaliśmy do Jeleniej Góry do Filharmonii Dolnośląskiej na rozpoczęcie sezonu koncertowego. Pełna gala - gośćmi byli reprezentanci Sejmiiku Wojewódzkiego, Prezydent Miasta Jeleniej Góry. Po uroczystym otwarciu sezonu przez Panią Dyrektor, przy pełnej sali publiczności (wiele osób odeszło od kasy bez biletu) rozpoczął się koncert prowadzony przez dyrygenta Jerzego Swobodę; solo na skrzypcach - Krzysztof Jakowicz, na wiolonczeli - Tomasz Strahl, z udziałem Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej. Wykonali następujące utwory:

Johannesa Brahmsa – Koncert podwójny a - moll op. 102 na skrzypce i wiolonczelę; Cesara Francka – Symfonię d - moll.

Sala filharmonii umożliwia obserwację każdego z muzyków osobno. Wrażenia muzyczne wspaniałe. Tę ucztę duchową zawdzięczamy naszej byłej chórystce i asystentce dyrygenta Joannie Moryc /Szcześniewska/, która jest obecnie pracownikiem Filharmonii Dolnośląskiej.

Na sobotę plan wycieczki przewidywał zdobycie Snieżki

- 1602 m n.p.m. Pogoda była zmienna, przebłyski słoneczne przy silnych porywach wiatru. W Karpaczu zostało tylko 5 osób reszta wyjechała wyciągiem na Kopę. W schronisku na Równi pod Snieżką zostały 3 osoby. Pozostali udali się na szczyt. Na podejściu do szczytu wiatr wiał z szybkością dochodzącą do 100 km/godz. przy temperaturze 4°C. Nad naszymi głowami przelatywały tumany chmur, bywały momenty, że szliśmy w chmurach, a za chwilę pojawiało się słońce i wspaniałe, niezapomniane widoki. Prawie 3 godzinne przejście od górnej stacji wyciągu krzesełkowego do szczytu Snieżki i z powrotem to zmaganie się ze stokiem, wiatrem i zimnem, a równocześnie przepiękne widoki, urok i groza sił przyrody wynagrodziły nasze trudy.

Po zjeździe wyciągiem krzesełkowym do dolnej stacji, udaliśmy się na piechotę do Świątyni Wang. Po drodze dwukrotnie mijął nas wspomniany już wyścig kolarski (siedmiokrotnie okrążali Orlinek - dzielnicę Karpacza, jedna pętla to 22 km).

Wspaniałym zabytkiem Karkonoszy jest malowniczy kościółek Wang, zbudowany z drewna sosny norweskiej. Na przełomie XII i XIII w. odkupił go od Norwegów pruski król Fryderyk Wilhelm IV i przeniósł w Karkonosze, aby służył Kościołowi ewangelicko - augsburskiemu. Jest to jedyny tego typu zabytek w kraju, przedstawiający przykład skandy-nawskiej sztuki sakralnej.

Po kolacji każdy mógł we własnym zakresie zwiedzać Karpacz.

W niedzielę rano wyjechaliśmy do Jeleniej Góry na mszę świętą do Sanktuarium Krzyża Świętego Kościoła Garnizonowego WP pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Mszę koncelebrował ksiądz Andrzej, a nasz Chór „AVE” ubogacał liturgię swoim śpiewem. Po mszy usłyszeliśmy wiele miłych zdań na temat tego śpiewu. Jednak uczestnicy mszy wychodzili szybko z kościoła, bo okazało się, że w tym dniu odbywały się ciekawe uroczystości na rynku jeleniogórskim. My też tam się udaliśmy. Mieliśmy okazję zobaczyć 120 osobowy Zespół Tyrolczyków, który szykował się do występu.

Później udaliśmy się do Szklarskiej Poręby, gdzie zobaczyliśmy trzeci w Polsce, pod względem wysokości, wodospad Szklarki o wys. 13,5 m przepięknie usytuowany w terenie.

W Szklarskiej Porębie podjechaliśmy pod wyciąg krzesełkowy na Szrenicę. Jazda była przednia, mieliśmy przeziadkę i wspaniałe widoki. Pogoda nam dopisała, przejrzystość powietrza sięgająca powyżej 50 km dała możliwość podziwiania przepięknych widoków na Kotlinę Jeleniogórską i otaczające ją góry.

Po obiedzie zaczęliśmy powrót do domu.

W czasie wyprawy został w pełni zrealizowany program, a ona sama dostarczyła moc wrażeń i przeżyć duchowych wszystkim uczestnikom.

Dziękujemy więc organizatorom za jej przygotowanie, uczestnikom za punktualność i miłą atmosferę, a ks. Andrzejowi za wspólną modlitwę i opiekę duchową.

zrelacjonował: Andrzej Szcześniewski

Kącik poezji**Trwamy**

Niezlomnie trwamy
gdzie jesienną symfonię Beskidów
szemrzą potoki w zielonej dolinie

Trwamy okoleni pasmem gór
w szarej swej samotności
w zwykłej ludzkiej przestrzeni
ukojenie odnajdujemy
w znaku krzyża na piersi
w blasku Gwiazdy Polarnej na niebie

Trwamy nocą
ze srebrnym księżycem
przyjacielem samotnych dusz

Trwamy poprzez złote świty
horyzonty dni wypełnione po brzegi
jednak człowieczeństwem

Teresa Chwastek

Anegdoty o sławnych ludziach

Walter Hieber miał zamiar podyktować coś sekretarce, ale ta była akurat zajęta

- Co pani pisze? - spytał Hieber.
- To dla pana, profesorze.
- Ach, tak. To w takim razie kiedy indziej. Nie będę przeszkadzał sam sobie.

Z przymrużeniem oka...**Jak to w życiu bywa**

- Babciu, czy to ty mówiłaś, że według Pisma Świętego za zło należy odpłacać dobrem? - pyta mały Kazio.
- Tak dziecko.
- To daj mi na kino 20 złotych, bo przed chwilą stłukłem ci okulary.

Słownik liturgiczny

Ryngraf - to wypukła tabliczka z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny lub świętego patrona.

Dawniej nosili je rycerze na zbroi albo pod nią, potem wieszano je w domach jako znak wiary.

Stuła - to wąski, długi pas materiału zakładany przez kapłana na szyję podczas sprawowania Mszy św., spowiedzi i innych sakramentów oraz posług liturgiczno-duszpasterskich. Stuła jest znakiem świętej władzy kapłańskiej. Również diakon może nosić stułę w czasie tych czynności, lecz zakłada ją przez lewe ramię.

Kolor stuły dobieramy w taki sam sposób jak kolor ornatu.

Z życia parafii

- W sobotę, wczesnym rankiem, grupa pod opieką ks. Zbyszka wyjechała na pielgrzymkę, m.in. do Kalwarii Pałacowskiej (relacja na str. 6).

- W minioną niedzielę byliśmy świadkami niecodziennej uroczystości. Podczas mszy św. o godz. 10³⁰ nasi parafianie, małżonkowie **Klara i Henryk Cwielongowie**, odnowili przyrzeczenia małżeńskie złożone sobie przed 50 laty. Na pamiątkę tej chwili otrzymali z rąk ks. prob. Antoniego Sapoty srebrne krzyżyki, symbole wiary chrześcijańskiej. Ks. Proboszcz odczytał również list gratulacyjny, przysłany przez bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego.

Kilka dni wcześniej Złoci Jubilaci uczestniczyli w uroczystości miejskiej, która miała miejsce w Domu Kultury „Prażakówka”. Tam, w dowód uznania dla trwałości związku małżeńskiego, zostali odznaczeni medalem „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, przyznany przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Aktu dekoracji dokonał burmistrz Ireneusz Szarzec wraz z przewodniczącym Rady Miasta Stanisławem Maliną. Jubilatом wręczono również list gratulacyjny - Jubileuszowy Dokument Małżeństwa oraz kosz kwiatów.

W tej uroczystości uczestniczyło 29 par, w tym 5 par, które świętowały Diamentowe Gody, czyli przeżyli wspólnie 60 lat. Wśród Złotych Jubilatów byli także państwo **Stanisława i Jan Suchy**, którzy za dar przeżycia 50 wspólnych lat dziękowali dwukrotnie - w dniu rocznicy ślubu, tj. 7 września na Jasnej Górze, miejscu złożonej przysięgi małżeńskiej, oraz w naszym kościele podczas mszy św. w czwartek 27 września.

Wszystkim Jubilatом życzymy wielu łask Bożych i dedykujemy wiersz ks. Jana Twardowskiego „Na Złote Gody”

Drodzy państwo niech każdy z radości zaszlocha
ile sporów po których na lody chodzi się osobno
rumianków na dobranoc morałów nad ranem
bo żona wciąż za mało teściowa za dużo
ile min gdy się wstawało jak kogut do boju
to co na niby ale trochę dalej
to co zaraz a wtedy o wiele za bardzo
i to co nie do końca jak życie w ogóle
wszystko potem jak nogi krzywe ale swoje
małpa z małpą się kłóci jeśli małpę kocha.

- W poniedziałek swoje spotkanie mieli Seniorzy.

JUBILACI TYGODNIA

Barbara Krysta
Justyna Pinkas
Józef Mazur
Stanisława Kott
Cecylia Łukasik
Bolesław Ogrodzki



Jubilatom życzymy pomyślności, dużo zdrowia,
wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości
i spokoju na długie lata życia.

Niezapomniane chwile

„Są chwile, które będę pamiętać przez całe życie. Są chwile, których żadna fala nie zmyje, ani wiatr nie zwieje, nie unieści ogień ani czas”.

Takie niezapomniane chwile przeżyliśmy w minioną sobotę i niedzielę, tj. 22 i 23 września podczas wyjazdu w Bieszczady.

Wczesnym rankiem grupa parafian wraz z przewodnikiem i opiekunem ks. Zbyszkciem wyjechała, by szukać... celu wędrówki. Jedni chcieli odpocząć, ktoś inny pragnął pomodlić się w ciszy albo spotkać się z Matką Bożą. I chyba każdemu udało się swój cel zrealizować.

Pierwszy postój, i co ciekawe, nie zawsze trzeba przebyć setki kilometrów żeby spotkać się z Matką Bożą Saletyńską. Tak! Właśnie w Dębowcu, w miejscowości położonej w zachodniej części Polski niedaleko Jasła, znajduje się polskie La Salette. Dużo by można opowiadać o tym miejscu. Na pewno jest szczególne, sam kościół i jego wystrój oddaje charyzmat tego miejsca. Witraże w nawie głównej - Maryja i Jan pod Krzyżem, Dobry Pasterz, Syn Marnotrawny i Miłosierny Samarytanin - nawiązują do tematyki pojednania. Przed kościołem aleja z kapliczkami różańcowymi i Kalwaria Saletyńska ze stacjami drogi krzyżowej i trzema figurami Matki Bożej odtwarzającymi objawienie w La Salette z 19 września 1846 roku. W głębi parku stoi krzyż z narzędziami Męki Pańskiej. Tych przeżyć, które tam były naszym udziałem nie da się od tak opisać...

Jedziemy dalej. Wszystkie miejsca, w których byliśmy są szczególne, mają swoją wymowę.

Odwiedziliśmy również Przemyśl - stare miasto - katedry. Pani przewodnik przybliżyła nam bardzo obszernie historię tego wyjątkowego miasta-twierdzy, bo takim mianem jest określane.

Miejscem, do którego zmierzaliśmy, które było naszym głównym celem była Kalwaria Paławska. Jest to miejscowość w południowo-wschodniej Polsce, tuż przy granicy z Ukrainą. I właśnie tam na wysokim wzgórzu, pośród nieskazitelnej zieleni lasów i łąk czeka Matka. Matka szczególna, z odsłoniętym uchem, które wysłucha każdego szeptu, prośby, modlitwy i śpiewu. Dane nam było uczestniczyć we mszy św. przed Jej cudownym wizerunkiem.

„Tak, jak Ona na mnie patrzyła - nikt nie patrzy. Tak, jak Ona mnie słuchała - nikt nie słucha”.

Kalwaria Paławska to miejsce pątnicze - sanktuarium, które nie ogranicza się tylko do świątyni i klasztoru, ale rozciąga się na okoliczne wzgórza i doliny, łąki i lasy, i w swoich 42 kapliczkach przybliży wiernym tajemnice wiary zaczerpnięte z życia Chrystusa i Jego Matki. Ukojeniem dla każdego pielgrzyma jest wspomniana już zieleń, spokój i dzikość. Obecnie jesień na dobre rozkłada swe kolory, uspokaja, po-

zwala zapomnieć o troskach i kłopotach dnia codziennego.

„Bo są chwile, o których chcesz zapomnieć. Są chwile, do których się długo przygotowujesz. Są chwile, że chcesz być blisko Niej - Matki”.

Dlatego za każdy dzień, za każdą chwilę i każdy szczęśliwie przebyty kilometr z serca Jej dziękujemy. Matko, nie opuszczaj nas! A Księdzu Zbyszkowi, za trud wędrówki z nami, za odpowiedzialność wypraszaj u Swego Syna łaski potrzebne na każdy dzień.

Maria W.

Misja świętej Faustyny polega na:

- przypomnieniu prawdy wiary, objawionej w Piśmie Świętym, o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka, nawet największego grzesznika;

- przekazaniu nowych form kultu Miłosierdzia Bożego;

- zainspirowaniu wielkiego ruchu czcicieli i apostołów Bożego Miłosierdzia, który ma prowadzić do odrodzenia religijnego wiernych w duchu tego nabożeństwa, czyli w ewangelicznym duchu dziecięcego zawierzenia Bogu i czynnej miłości bliźniego.

Ps. Wspomnienie św. Faustyny Kościół obchodzi 5 października.

Weź różaniec

Weź w dłonie różaniec mały człowieczku przesuwasz go w palcach po kawałeczku, powoli, ostrożnie byś poczuł kuleczki, byś serce skierował do swojej Mateczki.

A w każdym "Zdrowaśku" byś ujrzał Panienkę tak czystą i gładką jak morską muszelkę. Byś przy Niej zobaczył i Anioła z Nieba byś zrozumiał, że "Fiat" tam było potrzeba.

Żebyś Jej Synalka na ręce pottrzymał, gdy jako Dziecina "buziaki nadymał". Żebyś tak po ludzku zrozumiał Jej życie, byś poczuł pod sercem - Jego Serca bicie.

I nie wypuść z ręki różańca moja siostró, kiedy poczujesz w swym sercu włócznię bardzo ostrą, kiedy Twoje usta ocet powypała, gdy Cię przykują do krzyżowego pala.

Jeśli przetrwasz i różaniec nadal trzymasz w ręce pamiętaj, żeś uczestniczył w JEZUSOWEJ MĘCE. Potem już możesz, by uwielbić Boga powiedzieć, że nadludzka była Jego droga.

Wzniesz teraz ręce z różańcem ku górze i kreśl swoje słowa jak w twardym marmurze - Tyś Panie ZMARTWYCHWSTAŁ i chwata Ci chwata, że Matka w Niebie, Panią Ziem została. I kiedy Ci braknie "Zdrowasiek" do mówienia wiedz, żeś przeżył TAJEMNICĘ BOŻEGO ODKUPIENIA.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.